

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena pozmarska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siemolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 listopada.

Z bieżącej chwili.

(Rząd trzeciej republiki francuskiej. — Wiadomości z Dahomeju. — Wynik wyborów w Portugalii. — Manifest wyborczy stronnictwa radykalnego w Serbii.)

Kto od dwóch miesięcy śledził bezstronnie przebieg robotniczej wojny w Carmaux, ten mógł się być dowiedzieć, dla czego w ostatnim stuleciu Rzeczpospolita francuska musiała dwa razy ustąpić monarchicznej formie rządu. Po jednej stronie widzimy obecnie szalone wyuzdanie i podburzanie ludu przez socjalistycznych demagogów, świadomie dążących ku anarchii — po drugiej stronie słabość, brak decyzji u rządzących mężów, brak odwagi do bronienia prawa, sprawiedliwości i porządku wobec bezwzględnych krzykaczy i ich zbalamuconych ofiar. Rząd obawia się nieprzyjemnych wystąpień w Izbie i utraty głosów przy wyborach, a tymczasem wśród klas pracujących i wykształconych, wśród żywiołów konserwatywniejszych, wystawionych na pastwę swawoli, budzi się coraz większe niezadowolenie. Nic więc dziwnego, że w takich okolicznościach zachwiewa się zaufanie do republikańskiej formy rządu nawet u tych, których ideałem była Rzeczpospolita, nie także dziwnego, że ostatecznie runie forma rządu, która zaniedbuje najpierwsze swoje obowiązki i nie przestrzega porządku i powagi praw krajowych.

Tercia republika francuska istnieje już dwadzieścia lat, nie ulega atoli wątpliwości, że takie epizody, jak zatargi robotnicze w Carmaux, mogą się tylko przyczynić do skrócenia jej bytu. Pod wrażeniem najnowszych wypadków wolał też pewien dziennik paryżki: „Czy istnieją u nas dwójki prawa, jedne dla republikanów, drugie dla reszty ludności? Za czasów cesarstwa tak nie było. Za cesarstwa pogwałcono raz prawo, atoli, skoro zamach stanu został dokonany, istniało znowu jedno tylko prawo dla wszystkich. Będąc jeszcze dziećmi dnia 2 grudnia, nie zaliśmy nigdy przywilejów klas i kategorii. Każdy był zniewolony poddawać się żandarrom i policji — nie było wówczas żadnych wyjątków. Nawet pod względem wykroczeń było lepiej: lepiej jest bowiem przedsięwziąć raz wielki zamach stanu, niżli codziennie mały. Mniej to także donerwuje. Należy tedy wziąć monarchią za wzór, należy zorganizować coś rozsądnego, coś coby się kupy trzymało, gdyż obecnie istniejące zalicza się już do farsy.“

Z Portonovo donoszą telegraficznie, że pułkownik Dadds uderzył na Dahomejczyków nad rzeką Koto i po zdobyciu dwóch fortów pobit na głowę całą armią króla Behanzina. Wojsko francuskie ścigało nieprzyjaciela aż pod miejscowość Kana. Dnia 29 października zamierzał pułkownik Dadds uderzyć na Kanę, a dnia 30 rozpoczął zdobywanie stolicy Abome, lecz dotychczas nie ma żadnych wiadomości.

Dohomejczycy, jak donosi „Gaulois“, rozporządzają jeszcze dwoma bateriami dział Kruppa, których dostarczył im mieli Anglicy. W ogólności jest faktem, poświadczonym przez wszystkich francuzkich oficerów, że Francją spotyka w Dahomeju więcej trudności ze strony Anglii, niż Niemiec. W dahomejskiej armii, jak donosi ajencya Havasa, ma się znajdować dwóch Europejczyków niewiadomej narodowości. Pułkownik Dadds wyznaczył 2000 franków nagrody za ich pochwylenie. „Gaulois“ ogłosił zaraz artykuł pod szumnym napisem: „Niemcy u króla Behanzina“, chociaż narodowość takich awanturników, biorących na własną rękę udział w obcych wojnach, jest rzeczą zupełnie obojętną. Działają oni wbrew prawom swojej ojczyzny — ojczyzna więc nie może być za ich czyny odpowiedzialną.

Chociaż ostateczny wynik wyborów portugalskich nie jest jeszcze dokładnie znany, można jednak przewidzieć, że klęska rządu obecnego jest niunikalną. Parlament portugalski liczy 178 deputowanych, z których dotychczas wybrano 130. Między wybranymi znajduje się 58 tak zwanych regeneradores, czyli konserwatystów, 40 postępowców, 4 republikanów, a zaledwie 27 stronników rządu. Prezes gabinetu Dias Ferreiras został przegłosowany w okręgu Aveiro, który go wysyłał do parlamentu od lat 20, i musi szukać mandatu u mulatów wyspy św. Tomasza, gdzie aparat urzędniczy decyduje o wyborach. Prawdopodobnie powróci do steru gabinet konserwatywny pod przewodnictwem Serpa Pimentela, który we wrześniu 1890 roku musiał ustąpić z powodu zajść nad rzeką Zambezi tak upokarzających dla Portugalii. Jak wiadomo, rząd angielski zagarnął wówczas część afrykańskich posiadłości Portugalii, nie oglądając się na traktaty i dawną przyjaźń, łączącą oba państwa. Pod naciskiem opinii publicznej podał się Serpa Pimentel do dymisji, a jego następcą został stary generał Abreu e Souza; ten ostatni ustąpił wkrótce miejsca teraźniejszemu gabinetowi, który objął władzę pod hasłem ekonomicznego i finansowego odrodzenia Portugalii, atoli pomimo radykalnych oszczędności i reform nie mógł powstrzymać kredytu państwowego od zupełnego upadku.

Radykalne stronnictwo w Serbii wydało manifest wyborczy, nadzwyczaj gwałtownie zredagowany, a wymierzony zarówno przeciwko obecnemu gabinetowi, jak i przeciwko rejencji; manifest daje między innymi do zrozumienia, że obecne położenie Serbii łatwo może doprowadzić do krwawych wewnętrznych rozruchów, których odpowiedzialność spadnie na liberalne stronnictwo. Z powodu tego ustępu wszczęła się namiętna polemika dziennikarska pomiędzy organami nieprzyjających stronnictw, a liberalna „Srbka Zastawa“ odpowiada na pogróżki radykalów przypomnieniem, że o utrzymanie porządku w kraju postara się rząd i armia. Rzeczywiście radykalowie nie mają żadnych złudzeń co do ducha panującego w wojsku, które jest niewątpliwie przywiązane do dynastji i bez wahania użyć swej pomocy teraźniejszemu rządowi przeciwko wszelkim rewolucyjnym zachciankom przyjaciół Pasicza. Ta postawa armii daje pewną gwarancją utrzymania wewnętrznej pokój w Serbii, gdyż inaczej mogłaby agitacja wyborcza, prowadzona z obu stron z niesłychaną zaciekłością, doprowadzić do czynnych walk, któreby popchnęły kraj do zupełnej anarchji.

Telegramy.

Carmaux, 31 października. Ogólne zebranie górników postanowiło jednogłośnie zaniechać dalszego świętowania, gdyż trzech delegatów, Clémenceaux, Millerand i Palletan, zobowiązało się przeprowadzić ulaskawienie skazanych górników w Albi i dostarczenie im pracy, jeśli nie w Carmaux, to w innej miejscowości.

Paryż, 1 listopada. Wedle dobrej informacji postanowił rząd wycofać wojsko z Carmaux w dniu, w którym górnicy zaczęli pracować.

Paryż, 1 listopada. W księżę Włodzimierz wyjedzie jutro do Stutgardu, jako reprezentant cara na pogrzeb królowej Olgi.

Paryż, 31 października. Z Valence donoszą, że eksplodował tamże na rynku nabój dynamitowy i ciężko zranił dwie kobiety.

Cesena, 31 października. W mowie wyborczej był minister, Micelli, odparł zarzuty tych, którzy przypisują deficyt trójprzymierzu. Zastępa inicjatywy przymierza z mocarstwami środkowej Europy należy się Cairolemu, a przymierze było wskazane najwyższymi interesami narodowej obrony i trzymania równowagi na morzu Śroczemnym oraz położeniem europejskim względem Francyi i Rosyi. Trójprzymierze jest przedmurzem europejskiego pokoju. Crispi podniósł znaczenie Włoch. W końcu mowa oświadczył się przeciwko zmniejszeniu budżetu wojskowego i za utrzymaniem budżetu robót publicznych.

Marsala, 31 października. Były podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych w gabinecie Crispiego, Damiani, miał wczoraj mowę wyborczą, w której polecał nie spuszczać z oka Anglii, aby taż gdzieindziej nie szukała potrzebnego jej kontynentalnego mocarstwa militarne. Mówca podniósł także potrzebę, aby Włochy odzyskały zaufanie małych państwewek.

Villanuova d'Asti, 31 października. Były minister, Villa, wyraził w swęj mowie wyborczej przekonanie, że przystąpienie Włoch do trójprzymierza znacznie się przyczyniło do utrzymania pokoju. Choćby Włochy nie były przyjęły na siebie żadnego zobowiązania, musiałyby się być zbroić. Dalsze zmniejszenie wydatków wojskowych uważa mówca za zbrodnię.

London, 1 listopada. Biuro Reutersa donosi z Naas (irländzkie hrabstwo Kildare), że uzbrojona banda w Ballinadrima napadła ubiegłej nocy koszary policyjne i zamordowała sęnta policyjnego Rogana wraz z żoną i dziećmi, oraz policyjanta Pilkingtona. Do Ballinadrima wysłano oddział policyi.

Wiadomość powyższą przesyła biuro Reutersa, donosząc, że policyjant Pilkington zabił policyjanta Rogana oraz tegoż żonę i dzieci, i że sam odebrał sobie życie.

London, 1 listopada. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że wedle wiadomości z Santiago del Estero, generał Costa przywrócił tamże spokój. Powstańcy zostali rozbrojeni.

Petersburg, 1 listopada. Wedle doniesień dziennikarskich, ministerstwo cesarskiego dworu postanowiło urządzić rosyjskie teatry w miastach rosyjskich prowincyi nadbałtyckich.

Z powodu śmierci królowej wyrtemberskiej Olgi, wyszło kilka tutejszych dzienników w obwodce żałobnej.

Hamburg, 31 października. Dzisiaj nie wydarzył się tutaj ani jeden przypadek cholery. Od dzisiaj nie będzie już władza ogłaszała codziennego sprawozdania.

Hamburg, 31 października. „Hamburger Korresp“ donoszą, że statystyczne dane wykazują iż od 23 b. m. nie wydarzył się żaden przypadek cholery. Dwa wypadki śmierci z dnia 25 i 27 b. m. tyczyły się osób, które już dawniej zachorowały.

Brugge, 31 października. Pod Ocolherke stwierdzono dzisiaj 4 przypadki cholery, ze śmiertelnym rezultatem.

Utrecht, 31 października. Wedle urzędowego doniesienia zachorowała tu 1 osoba, umarła 1.

Peszt, 31 października. Od wczoraj wieczora do dzisiaj wieczora 6 godzin, zachorowały tu 23

osoby, umarło 10. Z Tat donoszą o 19 przypadkach cholery, po części ze śmiertelnym rezultatem.

Wiedeń, 31 października. Najwyższa Rada sanitarna stwierdza, że w czasie 51 dni, do 28 października wydarzyło się w Galicji 136 przypadków cholery, w Czechach 1, w południowej Styryi 2, we Wiedniu 3 przypadki.

Madryt, 1 listopada. Wczoraj wieczorem odbyły się na Prado nieprzyjazne demonstracje przeciwko burmistrzowi, ponieważ zakazał na odbycie zapowiedzianego koncertu. Potoczno latarnie uliczne, a składy i kawiarnie pozamykano. Zandarmerja wystąpiła zbrojnie; kilka osób poraniono, a 14 przyręztowano.

Zofia, 31 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sobrania rozdano pomiędzy deputowanych exposé ministra finansów, wraz z układem pożyczki, który przyjdzie pod obrady w przyszłą środę. W exposé wywodzi minister, że rząd zawarł układ pożyczki w sumie 142,780,000 franków, przeznaczony na budowę rozmaitych dróg żelaznych.

Carogrod, 1 listopada. Nowy ambasador niemiecki, książę Radoliński, przybył tu dzisiaj przed południem.

Algier, 1 listopada. W okolicy Philippeville spaliły się wielkie lasy.

* **Warto przypomnieć**, że dziś właśnie mija rok, jak do Poznania nadeszła wielce radosna nowina, iż osierocona po śmierci s. p. księdza Arcybiskupa Juliusza Dindera stolica św. Wojciecha, otrzymała następcę w ówczesnym Proboszczu wrzesińskim, ks. Prałacie Floryanie Stablewskim.

Nie wątpimy, że wszyscy katolicy wraz z nami zaślą do Pana Zastępów modły o jak najdłuższe życie dla Naszego Arcypasterza, aby powierzona Sobie trzodą rządził jak najpomysłniej.

Ad multos annos!

* **Wybory** do sejmiku pruskiego odbędą się również niebawem w okręgu wyborczym Szum-Kwidzyn. Kandydatem polskim według „Gazety Gdańskiej“ jest

pan Jan Donimirski z Buchwałdu.

Co do wyborów do parlamentu, które się odbędą dnia 28 listopada, (kandydatem naszym jest pan Henryk Donimirski z Zajeziernia), — to pisma pruskie zwracają uwagę na tę niedogodność, iż dnia 11 listopada odbywa się przeprowadzka robotników, że atoli ci, co się przeprowadza, głosować będą na starém miejscu. Należy ludu o tém pouczyć, zachęcić do wypełnienia obowiązku obywatelskiego, a nawet sprawy dopilnować.

Bardzo pożyteczne wydawnictwo

zaczęło z dniem 1 listopada rb. wychodzić w Toruniu p. t.: „Poradnik dla Spółek“; redaktorem odpowiedzialnym i nakładczą jest znany zaszczytnie z swych prac na polu Spółek adwokat Wacław Wyczyński z Brodnicy. Pismo będzie wychodziło (czcionkami drukarni J. Buszczyńskiego w Toruniu) dwa razy kwartalnie; przedpłata wynosić będzie 8 m. rocznie (1 m. 50 f. za pojedynczy numer).

W słowie wstępem tak się Redakcyja odzywa do Czytelników:

„Dawno już skarżono się na brak pisma poświęconego sprawom Spółek. Niniejszem wydawnictwem chciałbym tej potrzebie zadość uczynić. Czy mi się to uda, to zależy od tego, czy doznam poparcia tak z strony Spółek samych, jako też z strony ludzi zajmujących się Spółkami. Ponieważ siły jednego człowieka, mogącego poświęcić się tej tylko pracy dorywczo, nie wystarczy, przeto upraszam wszystkie Spółki, wszystkich ludzi interesujących się Spółkami, jako też pracujących na tem polu, o poparcie przez nadsyłanie mi artykułów, uwag, rad, wskazówek, zapytań itd. Będę się starał wszystko bezstronnie umieszczać; na wszystko będzie, o ile wiedza starczy, odpowiedź w „Poradniku“.

Przedpłata jest nieco wysoka, lecz nie można przewidzieć, ilu będzie prenumeratorów. Zysku z wydawnictwa tego mieć nie chcę. Z wpływem każdego roku ogłoszę w „Poradniku“ jak najszczegółowsze zestawienie dochodu i rozchodu, ewentualną przewyżkę rozdzielił się na abonentów i policzy się im na przedpłata na rok następny.

Przy nadsyłaniu artykułów, zapytań itd., prosilibyśmy o wzmiankę, jeśli się nie ma w druku wymienionego autora, względnie pytającej się osoby lub Spółki.

W końcu upraszam Spółki o łaskawe nadsyłanie mi:

- 1) swych ustaw;
- 2) swych bilansów rocznych i sprawozdań rocznych;
- 3) ogłoszeń walnych zebrań;
- 4) doniesień o zmianach w składzie zarządów i rad nadzorczych.

Brodnica (Strasburg Westpr.), w październiku 1892.

Wyczyński.

Pierwszy numer Igo Rocznika przedstawia się bardzo korzystnie tak pod względem doboru jak i obfitości treści. Oprócz powtórzonego powyżej przedślowia Redakcyi znajdujemy tam następujące artykuły: „Związek rewizyjny Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na prowincyę Poznańską i Zachodnio-Pruska“, — „Ogólne uwagi co do prowadzenia Spółek“, — „Ozłonkowie zarządu a zabezpieczenie na starość i od inwalidztwa“, — „Jak przeprowadzić zmianę ustaw, w których powiedziano, iż do zmiany ustaw jest potrzebna obecność 2/3 spółników?“, — „Zaciąganie pożyczek z banków“, — „Wyrazy techniczne (terminologia)“, — „Obrachowywanie, przeliczanie i rewizya gotówki“, — „Własny i obcy kapitał obrotowy Spółki“, — „Krytyka ustaw pojedynczych Spółek (Toruń)“, — „Krytyka bilansów i rocznych sprawozdań Spółek (Książ-Pleszew)“, — „Kalendarz Spółkowy“, — „Zapytania ze strony redakcyi.“ Jako dodatek dołączono do numeru 1 nadzwyczaj praktyczny formularz do sprawdzania gotówki w kasie Spółek i zamykania ksiąg kasowych, który mianowicie spółkom po mniejszych miasteczkach może oddać wielkie przysługi.

Zasadniczo nie możemy zgodzić się tylko na jedną rzecz, to jest na rady zawarte w artykule „Jak przeprowadzić zmianę ustaw, w których powiedziano, iż do zmiany ustaw jest potrzebna obecność 2/3 spółników?“. Są przecież inne, daleko łatwiejsze sposoby, aby przeprowadzić zmianę ustaw bez stawiania się 2/3 spółników na zebranie (powtórne zebranie po upływie dwóch tygodni), nie potrzeba tedy sięgać aż do tak wątpliwiej wartości środków, jakie proponuje szanowny wydawca, najmniej zaś bezbezpiecznym wydaje się projekt skreślenia w ogóle owego przepisu o obecności 2/3 spółników, poczem o losie Spółek decydować mogłoby ewentualnie 10 członków!

Na jedno jeszcze nie godzilibyśmy się. Wydawca nie pragnie zysku i oświadcza, że ewentualną przewyżkę dochodu z wydawnictwa policzy abonentom na rachunek przedpłaty na rok następny. Czy zamiast tego nie byłoby praktyczniej przetrząsnąć spodziewany zysk na jakąś pożyteczną instytucyę?

Mamy nadzieję, że „Poradnik dla Spółek“ pracować będzie z pożytkiem w kierunku, który sobie zakresił. Nie wątpimy też, że „Poradnik“ powstał za zgodą i poprzednim porozumieniem się z Patronatem Związku Spółek.

Uroczystości w Wittenbergu.

Kościół zamkowy w Wittenbergu, na którego bramie Luter w dniu 31 października 1517 roku przybił swoje tezy, został z gruntu odnowiony i w poniedziałek z wielką uroczystością poświęcony w obecności cesarza, jako najwyższego biskupa kościoła krajowego, jako też innych książąt ewangelickich.

Kościół ten nie jest to już owa świątynia zbudowana w roku 1503, w 1760 roku bowiem stał on się pastwą płomieni i różne z biegiem czasu przechodził koleje.

Cesarz wraz z cesarzową i trzema starszymi synami udał się w poniedziałek rano do Wittenberga, gdzie stanął o godzinie 11. Miasto było uroczyście przybrane w wieńce i chorągwie; od rana trąbiono z wież kościołów protestanckich melodyą pieśni Lutera, przed którego domem ustawiono bramę tryumfalną. O godzinie 8 1/2 wszedł do miasta orszak torgawskich rycerzy w średniowiecznych zbrojach. Osoby zaopatrzone w bilety stawiły się o godzinie 10 na placu przed ratuszem, gdzie oczekiwano przybycia cesarza, który też nadjechał w otwartym powozie, wityany głośnie mi okrzykami. Cesarzowa z synami, z ks. Fryderykową Leopoldową i ks. Meiningską udała się do kościoła. Na ratuszu powitał cesarza burmistrz dr. Schild, który dał pogląd na dzieje kościoła zamkowego od czasu przybycia cesarza Karola V do miasta, wyliczając następnie łaski, jakich doznał Wittenberg pod panowaniem Hohenzollernów.

Cesarz w odpowiedzi wyraził zadowolenie swoje, iż z tak ważnej i pełnej znaczenia okazji może przybyć do Wittenberga. Następnie orszak wyruszył w uroczystym pochodzie do kościoła wśród bicia dzwonów. Przybywszy przed pamiętną bramę, na której Luter przybił swoje tezy, cesarz wstąpił na estradę, gdzie nastąpiło wręczanie kluczy. Minister wyznał dr. Bosse poprosił cesarza, aby raczył przyjąć klucz z ręki wyższego radcy budowniczego Adlera, mówiąc: „Wasza Cesarska Mość stoi tutaj przed kościołem zamkowym, który pomimo kilkakrotnego zburzenia w czasie wojny, stał się czóło wszelkim burzom czasów, dając przez to świadectwo o trwaniu prawdy ewangelicznej.“ Cesarz oddał klucze prezesowi wyższej ewangelickiej rady kościelnej, dr. Barkhauseniowi, tenże oddał je dalej superintendentowi Qwandtowi. W kościele zajął cesarz miejsce na wywyższeniu, obok niego książęta protestanckie.

Po odśpiewaniu hymnu do Ducha św. dokonał generałny superintendent Schulze aktu poświęcenia kościoła, poczem para cesarska i książęta, oraz świta udali się do domu Lutera, celem spisania aktu o uroczystości. Akt ten odczytał cesarz głośno, zaznaczając w nim, że czuje się szczęśliwym, iż mógł dokonać dzieła rozpoczętego przez dziada i ojca w pamiętnym dniu, w którym Luter przybił swoje tezy

na drzwiach świątyni i spełnić akt poświęcenia tej relikwii ewangelickiego kościoła. Cesarz podniósł dalej wiarę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego i wyraził oczekiwanie, że duchowieństwo ewangelickie będzie się zawsze starało o pełnienie swego urzędu w myśli i duchu czystej wiary chrześcijańskiej, przez reformację odzyskaną, wzywając wreszcie lud do bojaźni bożej i wierności jako poddanych, do miłości i miłosierdzia w obec bliźnich, także innowierców!

Po podpisaniu dokumentu odbył się historyczny pochód a następnie śniadanie na 450 osób w domu Lutra, przyczem cesarz wygłosił mowę na cześć Reformatora i dziękował wszystkim, którzy się przyczynili do podniesienia uroczystości. Cesarz wychylił kielich, którego ongi dotyczyła usta owego „wielkiego męża“, tak czczonego w poniedziałek przez ewangelickie Niemcy.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 31 października.

(Otwarcie Rady państwa. — Pastor Stoecker we Wiedniu. — Komedyańscy.)

W sobotę zbiera się Izba poselska na sesyjną zimową. Marszałek Smolka już w czwartek będzie do Wiednia, aby objąć kierownictwo spraw parlamentarnych. Wprawdzie dzisiaj pokątny tygodnik „Ekstrablatt“, całkiem mylnie uważany czasem za półurzędowy, donosi, że pan Smolka postanowił usunąć się, — atoli jest to widocznie prosty wymysł tego bardzo zbliżonego do państwa pisemka.

Na pierwszym posiedzeniu Izby minister skarbu przedłożył budżet na rok 1893. Przewyżka wynosiła około 700,000 florenów. Na jednym z pierwszych posiedzeń pojawił się wniosek skrócenia rozpraw nad budżetem. Jak wiadomo, w roku zeszłym metoda skrócenia rozpraw dopisała i umożliwiła uchwalenie budżetu na czas. I teraz skrajne stronnictwo opierało się na ten jedyny środek zabezpieczenia parlamentu przed pustym gadulstwem i przed niebezpieczeństwem obradowania nad budżetem jeszcze w czerwcu lub lipcu roku przyszłego.

Na pierwszym posiedzeniu Izby stanie też na porządku obrad sprawa *liberecka*. Stronnictwo niemiecko-narodowe wystąpi z wnioskiem nagłym, aby rząd coinal rozporządzenie namiestnika Czech względem *liberca*. Wniosek ten pono popierać będą Młodocześni! Niemiecka lewica poprzestanie na interpelacji, na którą pono hr. Taaffe odpowie zaraz.

Od soboty bawi tu znany pastor berliński Stoecker. Wczoraj w Karlsburgu na jego cześć miało się odbyć zebranie antysemitów, które jednak władze zakazały pod pretekstem cholery.

Za to wczoraj wieczorem pastor wygłosił mowę w salonie baronowej Langenan, wdowy generała i byłego austriacko-węgierskiego ambasadora w Petersburgu. Naturalnie generałowa Langenan należy do wyznania protestanckiego. Okna salonu, rzeźbione oświetlone, pokryte były czerwonymi firankami. Około 200 gości różnego stanu za biletami zapraszającymi zebrało się w salonie i przytłaczającym pokojem. Pastor Stoecker z estrady wygłosił całogodzinną mowę o kwestyi socyalnej, mianowicie o możliwości nawrócenia socyalistów do wiary w Chrystusa.

He sędzię z streszczenia mowy, jakie podaje „Nue fr. Presse“, pastor Stoecker nie zapomniał o tym, że się znajduje w stolicy państwa katolickiego i nie powiedział nic takiego, co mogło obrazić uczucia katolickie. Owszem podniósł tylko względem kwestyi socyalnej te punkta, w których zgadzamy się z konserwatywnymi protestantami.

Jednakże jest to rzecz ciekawa, że dotąd właśnie na tym polu tak bardzo opiekują się Austrią goście z Niemiec. Najprzód do rozpowszechnienia socyalizmu w Austrii przyczynił się zprawdony z Tybingi prof. Schaeffle, protestant. Potem w kołach katolickich wielkie zamieszanie na tym polu wywołał konwertyta Meklemburczyk Vogelsang. Teraz znowu drogę zbawienia wskazuje nam pastor Stoecker.

Jak gdyby episkopat austriacki w zgodzie z encykliką Ojca św. nie był wypowiedział obo-

wiejących katolików zdań! Jak gdyby katolicy nie posiadali tak znakomych teoretyków, jak Jezuita Katrein — doskonały znawca kwestyi, a nie zarazy protestancko-niemieckim socyalizmem z katedry.

Swą lichą kompilacją, odczytaną w delegacyi austriackiej, p. Eim wydal pod tytułem: „Die Slaven und der Dreibund“. Wprawdzie w delegacyach za ligą potrójną i przeciwko rusofilskiej polityce Młodoczości przemówił p. Jaworski w imieniu Polaków, p. Jerzy Gierkowiec (w delegacyi węgierskiej) w imieniu Chorwatów i Serbów, ks. Gregorczyk w imieniu Słowenów, hr. Bugnoy w imieniu szlachty historycznej Czech, dr. Meznik w imieniu Staroczechów, — z tem wszystkim p. Eim bezczelnie przywłaszcza sobie prawo przemawiania w imieniu wszystkich Słowian austriackich.

Owacye, których w Pradze doczekał się pan Herold w dzień wyborów radców miejskich, są wypadkiem wielce charakterystycznym, gdy sobie przypomnimy, że p. Riegrowi jeszcze w r. z. młodość stłukił szyby i sprawił „kocią muzykę“. Otóż pan Rieger w każdym razie 50-letnią pracą dla narodu czeskiego uzyskał bardzo wiele; natomiast p. Herold od 6 lat — tak długi piastuje mandat poselski — nie uzyskał dla Czechów żadnego ustępstwa, owszem jest powszechnie wiadomą rzeczą, że Czesi nie otrzymają żadnej koncesyi, dopóki stać będą przy Młodoczości. Pomimo tego pan Herold doczekał się owacyi. Czasem ludy popisują się brzydką niewdzięcznością — ta prawda bardzo dobitnie nasuwa się na myśl, gdy zestawimy kocią muzykę dla Riegera z owacjami dla Herolda.

Zdaje się, że te owacye p. Herold zawdzięcza głównie procesowi o spadku Waldsteina, w którym to procesie wprawdzie nie uzyskał niczego dla narodu czeskiego, ale pono osobiście zarobił około 30,000 flor. Z tego powodu zamieszcza „Hlas Narodu“. Pan Herold nie brał udziału w obradach delegacyi austriackiej. Oczywiście sądził on, że jego obecność w Pradze była potrzebniejszą i że obrona Niemca Weinelta przed sądem przysięgłych narodowi czeskiemu przyniesie większą korzyść, niż gdyby był zabrał głos w delegacyi! Ponownie p. Herold dowiódł, jak bardzo lekceważy swe zadanie polityczne, skoro zarobek jest mu ważniejszy, niż powinność, którą wziął na siebie, przyjmując mandat poselski. Prawdziwie cynicznym był sposób, jakim wysmiewał tych świadków, którzy swą nieobecność uniewinnili obowiązkiem zasiadania w delegacyi. „Ja także zasiadam w delegacyi — mówił pan Herold z uśmiechem — a jednak znajduję się tutaj.“ Nie możemy pominąć tej upokarzającej okoliczności, że poseł czeski w ogóle mógł się podjąć obrony Weinelta i to jedynie w tym celu, aby przed czeskimi sędziami przysięgłymi bronił Niemca Weinelta — Młodoczości. Ale patrzeliśmy na smutniejsze jeszcze sceny. Któż z inteligentnych Czechów nie był do żywego dotknięty, gdy słyszał lub czytał, jak obaj młodoczości postowie i adwokaci Herold i Podlipny frymarczyli tam narodowością czeską i kłócili się o to, czy Weinelt był srogim nieprzyjacielem Czechów, czy z serca s. p. hr. Waldsteina wykorzystał miłość dla Czechów, czy mu ją wszczepiał, czy przesładował czeskich urzędników jedynie dla tego, że byli Czechami, czy też mu było to obojętne? Tak działać mogą tylko ludzie, którzy nie biorą na serio swego mandatu politycznego!

„Hlas Naroda“ ma zupełną racją. Rolę, jaką Herold odegrał w tym pierwszym głośnym procesie, który mu się udało złapać, powinno go zdyskredytować w wszystkich inteligentnych kołach czeskich. Temu też nie przeszkadza wcale owacye uliczne.

Zdani-m prazkiego „Czasu“, organu realistów, p. Masaryk swą mową o administracyi Bośni zasłużył sobie na to, aby przynajmniej (!) został ministrem, gdy tymczasem nie jest jeszcze ani rzeczywistym profesorem.

Narazcie do objawów komedyaństwa można zaliczyć i ten, że p. Juliusz Gregr swego syna Prokopa wystawił na tutejszą wszczchnicę niemiecką. Ten sam p. Gregr wszystkich Czechów, którzy synów posyła do szkół niemieckich, wyklina w swych „Narodnich listach“.

Niemcy.

* Berlin, 1 listopada. Z okazji uroczystości protestanckiej w Wittenbergu przesłał cesarz ministerstwu stanu rozporządzenie, odnoszące się do

wybicia pamiątkowego medalu. „Germania“ zauważa, iż ponieważ pamiątkowy medal służy dla czysto protestanckiej instytucyi, powinno powyższe rozporządzenie zwracać się do wyższej rady kościelnej, a nie do ministerstwa stanu, odośne koszta również powinni ponosić protestanci.

Były poseł pruski przy Watykanie, Schlözer, pisze z powodu pogłoszek „Kreuz Ztg.“ o jego ustąpieniu do „Köln. Ztg.“ z Rzymu co następuje: „Autor starał się zbadać przyczyny, które spowodowały jego odwołanie ze stanowiska rzymskiego. Przytem atoli zwrócił się autor do osób, które albo daleko stoją od miarodawczych kół berlińskich, albo też miały otumanie i dla tego całkiem fałszywe nadesłały mu wiadomości. Istotne przyczyny mego odejścia znajdują się na polu całkiem obcem autorowi owego artykułu. Dyskretyca nie pozwala mi rozwinąć się nad tem bliżej.“ — „Köln. Ztg.“ broni p. Schlözera i zaznacza, że kto przez długie lata miał sposobność obserwowania cichą i pełną taktu a przytem nadzwyczaj płodną czynność tego zasłużonego dyplomaty na miejscu samem i z bliska, ten musi uważać za całkiem bezpodstawne to, co wedle „Kreuz Ztg.“ miał referować profesor teologii. „Przechylenie się Watykanu ku stronie obozu francuzkiego nie dokonano się wśród ciszy nocnej i nagle, podczas kiedy pruski poseł nie przezwyciężając nie obiadował z prałatami, lecz dokonywało się zwolna i w jasny dzień. Encyklika papieżka była tylko zewnętrznym wyrazem dokonanego faktu. Można twierdzić, że w czasie, kiedy Wilhelm II pojechał w odwiedziny do Rzymu, zapadły nagle zamki na lodzie i nadzieje, które budowano aż do owego czasu w Watykanie. Potem nastąpił czas rozstrojenia, zwątpienia i rozczarowania. Zadano sobie tyle trudu, aby utrzymać przyjazne stosunki z protestanckim dworem cesarskim północy. A otóż jednym pociągnięciem na szachownicy zostały te stosunki nadzieje zniweczone. Od owego czasu lawirowała polityka Watykanu, ulegając różnorodnym wpływom, coraz więcej ku stronie Francyi, gdzie zawsze znalazła punkt ciężkości, ilekroć chodziło o pogrzebienie Włoch.“ — „Köln. Ztg.“ zapewnia, że nieprawdopodobnym jest przypuszczenie, aby ktośkolwiek, choćby najrzeczniejszy mógł być zapobiedz temu obrotowi rzeczy. W końcu jeszcze pisze nadreński organ narodowo-liberalny, że żaden z protestanckich dyptomatów nie zdobył i nie zdobędzie w Rzymie takiego powodzenia, jak p. Schlözer. — Półurzędowy organ papieżki „Moniteur de Rome“, streściwszy doniesienia pism niemieckich w tej sprawie, tak się odzywa: „Ta sprawa staje się prawdziwą legendą, „eine Seeschlange“, jak mówią Niemcy. Najprzód ustąpienie Schlözera miało być protestem rządu przeciw Papieżowi. Następnie było ono dowodem nielaski. Wreszcie pisma Bismarcka uważały je za ustępstwo dla centrum. Dziś pisma dworu, zawsze nieprzychylnie księciu a tem samem panu Schlözerowi, który jest jego zwolennikiem, mówią o niezdolności tego ostatniego. Nam się zdaje, że jedni i drudzy mogliby pozwolić znakomitemu dyplomacie używać swobodnie spokoju emerytury i przyjemności Rzymu.“

Książę Bismarck przybył 28 z. m. pierwszy raz na sejmik powiatowy do Remmelsburga. Wyglądał dobrze, cieszył się z serdecznego przyjęcia i przemawiał na rynku, odpowiadając na przemówienie burmistrza, przewodniczącego rady miejskiej i przywódcy związku wojsków.

Pogłosce o zapewnieniu sobie literackiej schedy po Bucherze zaprzecza teraz książę Bismarck.

Kancelarz hr. Caprivi zażądał podobno z trzech stron prawnego orzeczenia co do sprawy ogłoszenia projektu wojskowego przez „Köln. Ztg.“, od urzędu sprawiedliwości Rzeszy, od wydziału urzędu dla spraw zagranicznych i od ministerstwa sprawiedliwości.

Etat pruski ma zostać przedłożony sejmowi bezpośrednio po wakacyach Bożego Narodzenia.

Rosya.

* Ministerium skarbu zachęcone pomyslnemi rezultatami, jakie przyniosł skarbowy podatek dochodowy w Prusiech, poruszyło myśl, nienową zresztą, zaprowadzenia takiego podatku na całej przestrzeni Rosyi. W razie wprowadzenia w czy tego projektu, dotychczasowy, ustanowiony sposobem próby podatek trzechprocentowy od przedsiębiorstw akcyjnych i dochodowy od zakładów handlowo-przemysłowych, a także opłaty patentowe za prawo przemysłu i handlu, byłyby zniesione i zastąpione jednym ogólnym podatkiem dochodowym. Z uwagi

na doniosłość reformy, ministerium dla wszechstronnego zbadania projektu zawiadowało do współdziałania w naradach prezesów izb skarbowych z ważniejszych punktów handlowych Rosyi, a w tej liczbie i preza izby warszawskiej. Panowie ci od paru tygodni konferują w 'ej sprawie w Petersburgu, a izby nadsyłają im w miarę zażądań dane statystyczne i szkice historyczne o stopniowym rozwoju handlowym różnych punktów i sile podatkowej mieszkańców. Wobec wielkich trudności w przeprowadzeniu zamierzonej reformy, zapewne nie prędko jeszcze znajdzie ona zastosowanie, w każdym jednak razie spodziewane są ważne zmiany w wadliwej dotąd klasyfikacyi patentowej.

W rosyjskim „Zbiorze praw“ ogłoszono rozporządzenie, upoważniające oberpolicmajstra miasta Warszawy i innych naczelników policyi Królestwa Polskiego do udzielenia niemieckim mieszkańcom prolongat pasportowych. Dalej ogłoszone zostało rozporządzenie o wprowadzeniu od 11 listopada 1892 roku w wykonanie przepisów o dozorcze nad porządkiem w prywatnych kopalniach i zakładach górniczych Królestwa Polskiego.

„Grażdanin“ oświadcza, że wbrew twierdzeniu gazet zagranicznych, zapowiedziany przyjazd emira Buchary i chana Chiwy do Petersburga nie ma nic wspólnego z polityką; emir pragnie umieścić syna w korpusie paziów, zaś chan Chiwy, chcąc odbyć podróż po Europie, zamierza poinformować się co do tego, czy rząd rosyjski nie będzie miał nic przeciwko tej podróży.

Austria i Węgry.

* Znany czytelnikom „Kuryera“ okólnik okręgowy rady szkolnej miasta Wiednia, zakazujący dzieciom katolickim głośnego wymawiania w modlitwie szkolnej słów: „W imię Ojca i Syna i Ducha św.“, jakkolwiek natychmiast zasystowany przez namiestnictwo, wciąż jeszcze jest przedmiotem najwyższego oburzenia. W tej samej sprawie wystosowali biskupi zebrani na ostatniej częściowej konferencyi w Wiedniu pismo do kardynała Gruschy i wyrazili w niem ubolewanie z powodu zacepek, na jakie ten książę Kościoła narazył on był ze strony deput. Schneidera, zarzucającego mu, jakoby nie dość wcześniej zaprotestował był przeciwko owemu zakazowi. „Osservatore Romano“ pisze w tej sprawie, co następuje: „Pismo biskupów przedstawia także obraz akcyi biskupów przeciwko austriackiej bezwyznaniowej ustawie szkolnej i jest w tym kierunku bardzo ważnym dokumentem, za który biskupom dość wdzięczni być nie możemy. Stwierdza ono, że episkopat uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby spowodować przekształcenie szkolnictwa ludowego na chrześcijańskiej podstawie. „Nie episkopat tu wina“ (czytamy w tem piśmie), „że jego promemoria, wystosowane do c. kr. ministerstwa na dn. 30 stycznia r. 1888 nie zostało uwzględnione w rządowym projekcie noweli do ustawy szkolnej z r. 1808, — ani episkopat tu wina, że zamknięcie komisji Izby Panów nie pozwoliło mu unotyrować obszerniej oświadczeń złożonych w tejże komisji szkolnej Izby Panów na dniu 28 lutego i 12 marca, i że zapowiedziana ze strony rządu odpowiedź wypadła w skutek rozwiązania Rady państwa. Mimo to wytyłował Episkopat pod dniem 13 marca r. b. nowe podanie w sprawie szkoły ludowej do c. kr. ministerstwa. Zaprzeczć się nie da, że zupełnej i wszechstronnej naprawy naszych urządzeń szkolnych spodziewać się można dopiero wtedy, gdy gruntowniejsze zrozumienie tej sprawy przez wspólne działanie wszystkich sfer powołanych przy wyborach ogarnie decydującym wpływem swoim różne ciała reprezentacyjne i rady szkolne...“ Ta skarga Biskupów austriackich na rząd jest dość wymowna i wskazuje katolikom austriackim dość wyraźną drogę, jaka im przystoi!

Cholera.

Toruń. Biuro komisarza sanitarnego ogłasza: Dnia 29 z. m. wieczorem zachorował wśród objawów cholerycznych 6 letni chłopczyk Wojciech Gaertner z Torunia, z Rybaków nr. 32; chorego oddano do stacyi cholerycznej tamtejszego lazaretu.

Królewiec. Prezes rejencyi ogłasza, że komunikacya z Królestwem Polskiem i Rosją w obwodzie rejencyi królewieckiej może się odbywać jedynie na Ilowo.

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał
Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 248.)

Urwałem taniec po tym komplemente,
By w czarnym fraków utonąć odmęcie.
Lecz krew ma bardzo już była wzburzona,
Iż znów jad słodki uczulem wśród łona.
Więc by go zniszczyć, biegiem do Zbigniewa,
Sądząc, że on mnie ironią pogniewa
I dumę moją zbawienne rozdrażni.
Lecz dziś miał zawiesić mnie ów lek przyjaźni.
I Zbigniew bowiem wrócił od Elwiry.
I jeszcze w dłoni ulotne szafiry
Trzymał, wśród tańca wydarła jej szacie.
Widząc mnie, szepnął: „Uciekajmy, bracie!
Jeszcze nie była nigdy, jak dziś, piękna!
Czuje, że niechęć i gniew we mnie miękna.
Uścisk jej dłoni nalał we mnie żaru,
Iż znów się boję złowieszczonego czaru.
Może lekarstwo nań będzie w buficie,
Pójdź więc przy złotym pogwarzyc Mōecie.“
Wnet zaszumiały przed nami kielichy,
A my rozmowor zaczęliśmy cichy.
Lecz wkrótce z sali wbiegł Arsen pospiesznie
Z płońcącym okiem i głaszczącą uciśnieniem
Mleczny swój meszek, krok skierował ku mnie,

By mi pytanie takie rzucić dumnie:
„Pan to kadryla tańczy z panną Skarko?“
Wraz mi uprzejme na ustach zamarło
Słowo i rzekłem zimno: „Tak, być może!“ —
„A to zabawnie, panie asesorze!
Jam bo przedwczoraj już do kontredansa
Zamówił pannę, nie ma zaś kwadransa,
Jak pan ją prosił. Zkądże więc pan bierze
Prym dziś przedemną?“ — Zasmiałem się szczerze,
Mówiąc: „Niech to już panna wyłomaczy.“
„Panna się śmieje! Ztąd jestem w rozpaczny!
To afront straszny!“ Więc Zbigniew mu rzecze:
„Panie Arsenie! panna nie uciecze.
Nie dziś, to pewnie później się w Skarlinie
Od kontredansa pannu nie wywinie.
Wszakże i sławny dzik ów nie od razu
Dał się pańskiemu dosięgnięciu żelazu.
„Ach, znowu dzik ten!“ jęknął szambelanic.
„Więc moje słowo honoru jest za nic?
Wszyscy drwią z dzika mego, choć się zżymam.
Jak mamę kocham! dłużej nie wytrzymam.“
Parsknąłem śmiechem do taktu z Zbigniewem,
Który wraz dodał: „Ej, cóż się pan gniewem
Zaraz unosisz? Zart przecie uchodzi!
No! daj pan rękę! szampan nas pogodzi!“
Snać już przywykły do takich igraszek,
Dłoń nam obydwom podał młodzieniaszek
I gasząc gniewu zarzewie i pychy,
Uprzejmie z nami zadzwonił w kielichy.
Zbigniew zaś szepnął: „Ja pannu na zgodę
Życzę, byś za rok miał już was i brodę.“
Wtem nas połajął grzeźnienie, żartobliwie
Jakiś głos z boku: „Teraz się nie dziwię;
Że panny krzesel pilnują na sali,
Gdy młódz przy winie papierosy pali.“
Był to pan Skarko. Z uprzejmym ukłonem

Zbliżył się ku nam i słodziutkim tonem
Jął uniewinniać „wielką swoją śmiałość.“
Mnie zwłaszcza prosił, bym tę poufałość
Na karb położył jego słabych oczu,
Co nie dostrzegły, że był na uboczu.
Po chwili dodał: „Bo moi sąsiedzi
Prędzej wybaczą, gdy ich toki wysłodzi
Z starszych i małą perorkę im powie.
Zresztą nie mówię pro domo, panowie!
Bo córka moja, gdy tam na widęcie,
Dostę tańczyła, jak to sami wiecie.“
Nagle zgiełk powstał i z bufetu cała
Młodzież biedz jąła w salę, kędy grzmiała
Kontredansowa pobudka orkiestry.
Na ową hasło nawet lwy palestry,
Chociaż w Nestorów kawaleryi randze,
Zwykły do boju w zwartę iść falandze.
Bo skoczne polki i walce polotne
I galopady wichrowe, wywrotne,
To tylko forpocz oraz lekkiej jazdy
Drobne potyczki lub silne podjazdy.
Kadryl zaś to już bitwa, co się zowie,
W której nie tylko konnicę wodzowie,
Lecz w bój i inne sła broni gatunki,
A nawet zwykli słabe posterunki,
Ciężką żonkosioń wzmocnić artylerją.

Gdyśmy się znowu znaleźli wśród sali,
Właśnie się prolog rozpoczął batalii.
Na wszystkich punktach tworzyły się pary
I biegiy bronne zajmować flary.
Kto naprzeciwko nie znalazł partnera,
Szukał go smutną miną marodera;

Inni krzeselka znosili, a skrzypki
W orkiestrze przykręj zbywały się chrypki.
Piękna Elwira, gdy ją w rogu sali
Wśród kwitnących posadził azalii,
Zrzucając z ramion przesłizanych mantyle,
Z lekkim uśmiechem zagadła mnie mile:
„Czyliż pan zawsze tańczy tak nie wiele?“
Wtem z dołu hasło zbudziło kapelę
I gdy odpowiedź dawałem Syrenie,
Ruch na taneczną zakopiał arenie.
Zaczął się tańczyć tych manewrów zręcznych,
Frontowych spotkań, piruetów wdzięcznych,
Szarż podjazdowych, zwinnych półobrotów,
Zapalnych spojrzeń, nietrwałych rąk spłotów
I balansowań lekkich, jak motyla
Lot, które duszę stanowią kadryla.
Wytworny pias ten, gagatek Wersalu,
Dla kochających najmlodszy na balu.
Bo nie, jak inne tańce, li na chwilę
Zbliża do lubię, lecz dozwala mile
Na pogadanki kanwę haft uroczy
Rzucac, lub niemą rozmowę na oczy
Więść z nią, gdy fala tanecznej topieli
To złączy parę, to znów ją rozdzieli.
I jam wśród tańca z wieczoru królową
Jedną i drugą bawił się rozmową.
Tancerka moja z znaczącym uśmiechem
Jeła mnie pytać, czyli z panem „Lechem“
Znam się, którego niedzielną kronika
Jest stołecznego perła Tygodnika.
Ponieważ „Lech“ ów był mym sobowtorem,
Twarz ma się żywszym powleka kolorem,
A miłość własna, czuła na pochwały,
Błogie rozlała ciepło w piersi café.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

